

Mirosław J. Leszka

"Kleidion 1014", Łukasz Migniewicz, Warszawa 2013 : [recenzja]

Piotrkowskie Zeszyty Historyczne 14, 219-228

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Łukasz Migniewicz, *Kleidion 1014*, Bellona, Warszawa 2013, ss. 212

Historia średniowiecznej Bułgarii – która stanowi jeden z nurtów moich naukowych zainteresowań – stosunkowo rzadko pojawia się w polskim piśmiennictwie historycznym, także w tym o charakterze popularnonaukowym czy popularnym. Z tego też względu z dużym zainteresowaniem sięgnąłem po książkę, która, jak głosi tytuł, poświęcona miała być bitwie stoczonej w 1014 r. przez Bułgarów i Bizantyńczyków pod Klidion (tak raczej, a nie jako *Kleidion*, należałoby w języku polskim oddać grecką nazwę Κλειδίων). Starcie to, czasem określane mianem bitwy pod Bełasica, stanowiło swego rodzaju apogeum zmagania między cesarstwem bizantyńskim, rządzonym wówczas przez Bazylego II, a tzw. państwem zachodniobułgarskim (zwanym też państwem Komitopulów), na czele którego stał car Samuel. Odniesione przez Bizantyńczyków zwycięstwo nadważyło siły Bułgarów i choć nie złamało ich woli oporu, to od tej pory zdecydowana przewaga znalazła się po stronie Bizantyńczyków, co w ostatecznym rozrachunku przyniosło w 1018/1019 r. upadek bułgarskiej państwowości. Bitwa pod Klidion jest, jak sądzę, obecna w świadomości szerszego kręgu osób interesujących się średniowieczem, choć raczej nie z tego powodu, iż Bizantyńczycy zawdzięczali swój sukces interesującemu manewrowi, świadczącemu o talentach militarnych cesarza Bazylego II i wpisującemu go w poczet najwybitniejszych wodzów jego czasów, lecz z tego względu, że miał on wydać po zakończeniu starcia rozkaz oślepienia kilkunastu tysięcy bułgarskich jeńców. Ten niechlubny postępek, jak również pokonanie Bułgarów i wcielenie zamieszkiwanych przez nich ziem w obręb cesarstwa, przyniósł mu, zresztą długo po śmierci, przydomek Bułgarobójcy.

Z pewnością bitwa pod Klidion, czy szerzej rzecz ujmując losy zmagania Bizantyńczyków z Bułgarami w dobie rządów Bazylego II, zasługiwały na poświęcenie im odrębnej pracy popularnonaukowej

w języku polskim i tym samym upowszechnienie wiedzy o nich wśród szerszego kręgu odbiorców.

W polskiej literaturze naukowej co prawda nie ma monografii dotyczącej tego etapu w dziejach stosunków bizantyńsko-bułgarskich, ale dysponujemy kilkoma interesującymi tekstami przyczynkarskimi na czele z artykułem autorstwa Macieja Salamona, poświęconym samej bitwie pod Klidion¹. Zdecydowanie lepiej wygląda sytuacja w piśmiennictwie zagranicznym. Spośród nowszych prac wymienić należy książki P. M. Strassle², S. Piriwatricza³ czy G. N. Nikołowa⁴. Wykorzystanie choćby tylko wymienionych powyżej prac i skonfrontowanie ich z najważniejszymi dla tematu źródłami w postaci dzieł Leona Diakona, Jana Skylitza, Kekaumena czy *Historii cesarzy (Historia Imperatorum)* pozwoliłoby na napisanie dobrej pracy popularnonaukowej.

Mając tego świadomość, sięgnąłem po książkę Łukasza Migniewicza z nadzieją, że spełni ona moje oczekiwania. Już na wstępie muszę jednoznacznie stwierdzić, że doznałem rozczarowania i sądzę, że uczucie to będzie udziałem znacznej części tych, którzy ją przeczytają. Podstawowym jego powodem jest fakt, że treść książki w zasadniczy sposób rozmija się z tytułem. To nie jest, jak należałoby się spodziewać, praca o zmaganiach bizantyńsko-bułgarskich za panowania Bazylego II, z głównym akcentem położonym na tytułową bitwę pod Klidion, ale o rządach tego cesarza, z naciskiem na prowadzoną przez niego politykę zagraniczną. Oczywiście wątek bułgarski się w niej pojawia, ale dość często rozmywa się w natłoku innych poruszanych kwestii. Aby nie być gołosłownym, trzeba rzec, że przygotowaniom do bitwy i jej przebiegowi (przedstawiony został, w dużej

¹ M. Salamon, *Bitwa pod Bietasicą (1014) w relacji „Historia Imperatorum”*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne” 1970, nr 30, s. 59-80; J. Leśny, *Państwo Samuela a jego zachodni sąsiedzi*, „Balcanica Posnaniensia” 1985, t. 2, s. 87-111; S. Rek, *Powstanie zachodniobułgarskiego państwa Komitopulów*, „Przegląd Historyczny” 1983, 74, s. 237-254; idem, *Geneza tytułu carskiego w państwie zachodniobułgarskim*, „Balcanica Posnaniensia” 1985, t. 2, s. 51-57.

² P. M. Strässle, *Die Kriege und Kriegführung in Byzanz. Die Kriege Kaiser Basileios' II gegen die Bulgaren (976-1019)*, Köln-Weimar-Wien 2006.

³ S. Pirivatrić, *Samuilova država. Obim i karakter*, Beograd 1998.

⁴ G. N. Nikolov, *Centralizăm i regionalizăm w rannosrednovkovna Bălgarija (kraja na VII-načaloto na XI v.)*, Sofija 2005.

mierze, poprzez cytowanie Jana Skylitzesa) Autor poświęcił siedem stron (s. 163-170).

Innym podstawowym zarzutem, który muszę postawić Autorowi książki, jest sposób wykorzystania literatury naukowej. Autor nie cytuje żadnej pracy, która została opublikowana po 2006 r. Po tym roku, a przed wydaniem książki, ukazało się w Polsce (żeby już nie wskazywać literatury zagranicznej, mając świadomość, że mamy do czynienia z pracą popularnonaukową) kilka tekstów, w tym przekłady źródeł⁵, które na pewno byłyby użyteczne dla Autora. Są to m.in. prace Jarosława Dudka⁶, Wasyla Gjuzelewa⁷ czy piszącego te słowa⁸. Wydaje się również, że Autor nie w pełni wykorzystał te prace, które znalazły się w bibliografii, na czele z fundamentalną dla tematu książką P. M. Strässle i, co tym bardziej dziwne, artykułem Macieja Salamona (np. brak odwołania do tezy o przełamaniu obrony umocnień (dema) dzięki manewrowi ich obejścia i wzięcia w dwa ognie między oddział manewrowy i siły dowodzone przez Bazylego). Moją wątpliwość budzi niewzięcie przez Autora pod uwagę literatury bułgarskiej. Czy można pisać o historii Bułgarii, nawet jedynie ją popularyzując, nie znając przynajmniej podstawowych dla danej kwestii, syntetyzujących prac w języku bułgarskim (w tym przypadku choćby: I. Božilov, V. Gjuzelev, *Istorija na srednovekovna Bălgarija VII-XIV vek*, Sofija 2006; D. Angelov, B. Čolpanov, *Bălgarska voenna istorija prez srednovekovieto (X-XV v.)*, Sofija 1994)? Pytanie to w moim przekonaniu ma charakter retoryczny. Nie ma

⁵ *Testimonia najdawniejszych dziejów Słowian*, seria grecka, z. 5, *Pisarze z X wieku*, przekł., oprac. A. Brzóstkowska, Warszawa 2009. Znajdują się tu m.in. fragmenty *Kontynuacji Teofanesa* i *Historii Leona Diakona*.

⁶ J. Dudek, *Cesarz Bazyl II w opiniach średniowiecznych Bułgarów*, [w:] *Stereotypy bałkańskie. Księga jubileuszowa profesor Ilony Czamańskiej*, red. Z. Pentek, J. Paszkiewicz, Poznań 2011, s. 62-85.

⁷ V. Gjuzelev, *Bułgaria a państwa i narody Europy Środkowej w X w.*, [w:] *Byzantina Europaea. Księga jubileuszowa ofiarowana profesorowi Waldemarowi Cernowii*, red. M. Kokoszko, M. J. Leszka, Łódź 2007, s. 133-140.

⁸ M. J. Leszka, *Stracone złudzenia. Religijny kontekst stosunków bizantyńsko-bułgarskich w latach 863-927*, [w:] *Religijna mozaika Bałkanów*, red. M. Walczak-Mikołajczakowa, Gniezno 2008, s. 32-39; idem, *Kontrowersje wokół bizantyńskiej polityki Symeona I Wielkiego w latach 893-913*, „*Ślupskie Studia Historyczne*” 2011, t. 17, s. 19-30; idem, *The Monk versus the Philosopher from the History of the Bulgarian-Byzantine War 894-896*, „*Studia Ceranea*” 2011, t. 1, s. 55-70.

w tym kontekście znaczenia fakt, że Ł. Migniewicz zastrzegł, że tej literatury nie wykorzystał (s. 9).

Wydaje się oczywistym, że w książce poświęconej bitwie stoczonej przez wojska bizantyńskie i bułgarskie Autor powinien przedstawić stan wojskowości jednej, jak i drugiej strony. Tymczasem Ł. Migniewicz koncentruje się jedynie na wojskowości bizantyńskiej, którą scharakteryzował (pomijam już fakt, na jakim poziomie to uczynił) w odrębnym rozdziale (s. 122-148), bułgarskiej armii nie poświęcając żadnej uwagi. Z pewnością nasza wiedza o siłach zbrojnych cesarstwa i bizantyńskiej refleksji polemologicznej jest zdecydowanie lepsza niż o bułgarskiej armii i sztuce wojennej, ale nie jest tak, że o tej drugiej nie da się nic powiedzieć.

Praca niestety jeży się od błędów faktograficznych i interpretacyjnych. Nie ma prawie strony, na której wnikliwy czytelnik nie dostrzegłby potknięć Autora.

Aby powyższe uwagi nie pozostały gołosłowne, pozwolę sobie przedstawić kilka uwag szczegółowych. Dotyczyć one będą przede wszystkim wątku stosunków bizantyńsko-bułgarskich, co jest spowodowane faktem, że zgodnie z tytułem tym sprawom poświęcona winna być recenzowana książka.

Nie można zgodzić się ze stwierdzeniem o istnieniu konfliktu Bizancjum z chrześcijańską Bułgarią od lat sześćdziesiątych IX w. (s. 15, przyp. 1). Właśnie od przyjęcia chrześcijaństwa przez Bułgarię, zapewne w 866 r., notujemy blisko trzydziestoletni okres pokoju między tymi państwami, który na s. 18 Autor zupełnie niesłusznie określa mianem *kruchej równowagi*. Po czym formułuje zadziwiające zdanie: *Po jego śmierci [Borysa – M. J. L.] wszystkie ujemne dla cesarstwa konsekwencje istnienia silnego chrześcijańskiego państwa w odległości kilku dni od Konstantynopola dały o sobie znać z ogromną siłą*. Przypomnieć Autorowi trzeba, że to bułgarskie państwo także przed przyjęciem chrześcijaństwa leżało w takiej samej odległości i stanowiło poważne zagrożenie dla swojego sąsiada. Czym więc różniły się ujemne konsekwencje posiadania przez cesarstwo Bułgarii jako sąsiada w okresie, kiedy była ona państwem pogańskim od tego, w którym stała się ona krajem chrześcijańskim? Inny mi słowy, w jaki sposób chrześcijaństwo wpłynęło na wzmocnienie państwa bułgarskiego i uczynienie z niego bardziej niebezpiecznego wroga dla Bizancjum? Przy okazji warto nadmienić, że Borys Michał

zmarł w 907 r., a już w latach 894-896 toczyła się wojna między cesarstwem i jego północnym, chrześcijańskim sąsiadem.

Autor demonizuje zagrożenie ze strony Bułgarii w dobie panowania Symeona, a stwierdzenie, że *podnoszące się z kolan cesarstwo o mały włos nie upadło całkowicie* można uznać co najwyżej za bardziej lub raczej mniej zręczną figurę retoryczną, w żaden sposób nie oddającą realnej sytuacji (s. 24). Nawiasem mówiąc, myśl o tym, że Bułgarzy stanowili zagrożenie dla egzystencji cesarstwa – także wcześniej – pojawia się i w innych miejscach książki (np. s. 55-56). Trzeba wyraźnie zanegować tę opinię. W pewnych okresach Bułgarzy rzeczywiście byli groźnym przeciwnikiem dla Bizancjum, np. w początkach IX w., ale nigdy nie dysponowali potencjałem demograficznym, gospodarczym, militarnym, który dawał możliwość zadania śmiertelnego ciosu południowemu sąsiadowi.

Nie wiadomo, czy kiedykolwiek Symeon zamierzał przejąć wszystkie terytoria europejskie Bizancjum, a na pewno nie w okresie po zakończeniu wojny z lat 894-896 (s. 25). Nie toczyły się, jak sądzę, żadne działania wojenne między Bizancjum i Bułgarią w roku 904⁹, nie mówiąc już o takich, w wyniku których *Symeon oderwał od cesarstwa ziemie nad Strandżą, miasto Woden z okolicami, ziemie nad rzeką Wadar* [winno być Wardar – M. J. L.] *oraz ogromne połacie Epiru*. Ciekawe, jak ten pogląd godzi Autor ze stwierdzeniem, że: *Lata 896-912 uznaje się za okres względnego pokoju między Bułgarią a Bizancjum...* (s. 26, przyp. 10).

Na jakiej podstawie Autor twierdzi, że Symeon był władcą porywczym (s. 27)? Można domyślać się, że wziął on za dobrą monetę opinie, które formułowali pod adresem bułgarskiego władcy bizantyńscy historycy, którzy do jego admiratorów z pewnością nie należeli¹⁰. Konstantyn Dukas – którego, jak się często sądzi, do próby podjęcia walki o władzę w 913 r. miał zachęcać Mikołaj Mistyk – już nie żył w chwili, kiedy Symeon w sierpniu 913 r. znalazł się pod Konstantynopolem (co umknęło uwadze Ł. Migniewicza). Kompletnie nie

⁹ Na ten temat pisałem m.in. w artykule: *Kontrowersje wokół bizantyńskiej polityki Symeona I Wielkiego...*, s. 24-26.

¹⁰ Na temat ukazywania bułgarskich władców w literaturze bizantyńskiej – P. Angelov, *Bǎlgarija i bǎlgarite v predstavite na vizantijskite (VII-XIV vek)*, Sofija 1999, s. 145-260; M. J. Leszka, *Wizerunek władców pierwszego państwa bułgarskiego bizantyńskich źródłach pisanych (VIII-I połowa XII wieku)*, Łódź 2003.

na miejscu jest argument na rzecz poglądu, że Symeon mógł starać się o władzę w Bizancjum, ponieważ *nie po raz pierwszy na tronie cesarzy rzymskich zasiadałby nie-Rzymianin (Grek)*. Pogląd z pozoru słuszny, ale Autorowi umknął fakt, że ci „nie-Grecy” nie byli władcami innych i do tego znajdujących się w konflikcie z Cesarstwem państw.

Wbrew temu, co pisze Ł. Migniewicz, nie jest pewne, że Mikołaj Mistyk zaprosił Symeona do Konstantynopola (s. 27-28). Jak sądzi część badaczy, patriarcha i bułgarski władca spotkać się mogli w Hebdomonie, przedmieściu bizantyńskiej stolicy. Jest natomiast absolutnie pewne, że Mikołaj Mistyk, wchodząc w negocjacje z Symeonem, nikogo nie uprzedzał (Konstantyn Dukas już nie żył, a Zoe Karbonopsina, matka Konstantyna VII, w tym czasie była skutecznie izolowana), a jedynie wypełniał powierzoną mu funkcję „szefa” rady regencyjnej. Ewentualna koronacja Symeona nie odbyła się w kościele Najświętszej Marii Panny w dzielnicy blacherneńskiej (żadne źródło o tym nie wspomina), a stało się to albo w pałacu blacherneńskim, albo w Hebdomonie. Symeon nie otrzymał z rąk Mikołaja Mistyka tiary, ale epiropartion.

Można byłoby mnożyć kolejne uwagi dotyczące przedstawienia stosunków bułgarsko-bizantyńskich w dobie Symeona przez Ł. Migniewicza, ale na tym poprzestaną. To, co zostało powiedziane powyżej, wystarczy do uzasadnienia poglądu, że Autor nie dość, że nie zna nowej obcojęzycznej literatury dotyczącej tej kwestii (np. J. Shepard, *Symeon of Bulgaria-Peacemaker*, „Annuaire de l’universite de Sofia „St Kliment Ohridski” 1989, 83, 3, s. 9-48), to nie przestudiował gruntownie polskiej literatury (np. M. J. Leszka, *Wizerunek władców pierwszego państwa bułgarskiego...* i prace wskazane w przyp. 6-8), co umożliwiłoby mu uniknięcie błędów faktograficznych i interpretacyjnych.

Podobnie jest i przy przedstawianiu późniejszych losów relacji bizantyńsko-bułgarskich. Np. przy okazji ukazywania interwencji Światosława w Bułgarii rzuca się w oczy brak znajomości artykułu Jacka Bonarka *Przyczyny i cele bułgarskich wypraw Światosława a polityka Bizancjum w latach sześćdziesiątych X wieku*, „Studia Historyczne” 1996, 39, s. 287-302; przy opisywaniu przejęcia władzy przez Nicefora II Fokasa, jak i jego upadku nie ma śladu lektury artykułu M. J. Leszki (*Rola cesarzowej Teofano w uzurpacjach*

Nicefora Fokasa (963) i Jana Tzymiskesa (969), [w:] *Zamach stanu w dawnych społecznościach*, red. A. Softysik, Warszawa 2004, s. 227-235), a Autor przytacza jedynie utrwalone w starszej literaturze przedmiotu poglądy. Przy przedstawianiu okoliczności śmierci Światosława warto było sięgnąć do artykułu A. Paronia – *Śmierć księcia Światosława Igorewicza a mit wszechmocnej dyplomacji bizantyjskiej*, [w:] *Historicae viae. Studia dedykowane Profesorowi Lechowi A. Tyszkiewiczowi z okazji 55-lecia pracy naukowej*, red. M. Goliński, S. Rosik, Wrocław 2012, s. 151-165.

Nie jest słuszny pogląd, że nadanie Borysowi II tytułu magistra oznaczało w oczach Bizantyjczyków odebranie tytułu cesarskiego bułgarskiemu władcy i powrotu tego zaszczytu do jedyne go i prawowitego właściciela, cesarza z Konstantynopola (s. 55). Nie nadanie tytułu magistra a odebranie insygniów władzy cesarskiej było dla Bizantyńczyków widomym wyrazem pozbawienia Borysa II tytułu cesarza Bułgarów. Z pewnością bizantyński basileus czuł się jedynym właścicielem tytułu cesarskiego. Trzeba przypomnieć jednak, że władca bułgarski nie nosił równorzędnego mu tytułu, nie był władcą o wymiarze uniwersalnym, a etnicznym. Stąd odebranie Borysowi II tytułu basileusa Bułgarów nie miało dla cesarza Romajów takiego wymiaru, jaki sugeruje Ł. Migniewicz. Nawiasem mówiąc, nadanie przez Jana Tzymiskesa Borysowi tytułu magistra było z jego strony aktem dobrej woli i miłosierdzia, przy jednoczesnym wskazaniu, że były car Bułgarii jest jego poddanym.

Wydaje się, że Autor przecenia rolę Samuela, czy szerzej ujmując Komitopulów, w początkach zmagania o odbudowę państwowości bułgarskiej (s. 66sq; cf. wzmiankowane wyżej artykuły S. Reka). W tym kontekście warto było również bardziej wnikliwie przedstawić rolę Romana, syna cara Piotra. Znamienne jest, że Samuel zdecydował ogłosić się carem (997) dopiero wtedy, gdy Roman ponownie znalazł się w rękach bizantyńskich.

I jeszcze garść drobiazgow:

- Autorką przekładu pracy G. Ostrogorskiego, *Dzieje Bizancjum* (Warszawa 1967, 1968, 2008) nie była tylko prof. Halina Evert-Kappesowa (tak na s. 8). Powstał on pod jej kierunkiem, a w skład zespołu tłumaczy wchodził oprócz niej: W. Ceran i S. Wiśniewski.

- Bazyli II i Konstantyn VIII nie byli pasierbami Jana Tzymiskesa (tak na s. 58). Przypomnieć trzeba, że Teofano, ich matka, nigdy nie została żoną Jana.

- Iwan i Jan są to wersje tego samego imienia, więc nie można powiedzieć, że Iwan Władysław był zwany Janem Władysławem (s. 68).

- Na jakiej podstawie Samuel określony został protegowanym cesarza bizantyńskiego (s. 70)?

- Spodziewano się jeśli nie regularnej wojny, to chociaż ekspedycji karnej Konstantynopola (s. 70) – dziwne to stwierdzenie implikuje myśl, że ekspedycja karna ma charakter pokojowy i nie może przekształcić się w regularną wojnę, o ile napotka opór tych, którzy są karani.

- Jan Tzymiskes (969-976) z pewnością nie był następcą Nicefora Fokasa (963-969) – s. 125.

- Dlaczego *Historia imperatorum* była w XIII w. źródłem nowatorskim (s. 164, przyp. s. 17)?

- Autorką artykułu *Wojny arabsko-bizantyjskie*, „Przegląd Orientalistyczny” 1977, 103, s. 187-200 jest Danuta Madeyska (a nie D. Modyscka – s. 211; cf. 9).

W oddawaniu imion i nazw greckich, łacińskich i cyrylicznych obecna jest duża dowolność. Żeby unaocznić problem, posłużę się określeniem *Komitopulos* (syn *komesa*), najczęściej stosowanym wobec Samuela. Na kartach książki spotykamy je „jedynie” w trzech wersjach: *Komitopulos* (np. s. 169), *Komitopul* (np. s. 79), *Komitopuł* (np. s. 66). W kwestii nazewnictwa zdarzają się Autorowi ewidentne potknięcia, jak w nazwie twierdzy *Dorostolon* (na s. 53 figuruje *Dorystolon*). Z pewnością kronikarza *Yahii* (*Yahya*) z Antiochii nie powinno oddawać się jako *Yaha*. Nie wiem, dlaczego bizantyńska *Tesalonika* nazywana jest *Salonikami*.

Kwestia tłumaczenia źródeł. Ł. Migniewicz niejednokrotnie zamieszcza cytaty ze źródeł we własnym tłumaczeniu. Oczywiście nie jest to zabieg niewłaściwy, natomiast moje wątpliwości budzi jakość tychże tłumaczeń. Może lepiej byłoby omówić dany fragment źródłowy zamiast dawać nienajlepsze tłumaczenie (i to nie zawsze z języka

oryginału)¹¹. Przy okazji dziwi, że Autor cytuje pracę Jana Skylitzesa w języku greckim, zaś Jana Zonarasa czy Leona Diakona w tłumaczeniach (odpowiednio niemieckim i angielskim). Warto może wskazać, że i Jan Skylitzes doczekał się tłumaczenia na języki kongresowe (angielski¹² i francuski¹³). Taka informacja mogłaby się przydać czytelnikowi, który nie znając greki, chciałby sięgnąć do tekstu źródła.

Część zamieszczonych w książce ilustracji pochodzi z manuskryptu *Synopsis historiarum* Jana Skylitzesa (tzw. *Skylitzes Madritensis*), znajdującego się w zbiorach Biblioteca Nacional de España w Madrycie. Takiej informacji czytelnik jednak nie otrzymał. Do tego jeszcze podpisy pod ilustracjami sugerują, że ich autorem jest sam Jan Skylitzes (gwooli przykładu: *Guardia wareska, J. Skylitzes*), co nie ma nic wspólnego z rzeczywistością.

Kończąc niniejsze rozważania, pozwolę sobie na uwagę natury ogólnej. Mam świadomość, że moja recenzja nie dotrze do szerszego kręgu odbiorców literatury historycznej i że sięgną oni po książkę

¹¹ Gwooli przykładu przekład fragmentu z dzieła Leona Diakona (Leonis Diaconi Caloensis *Historiae*, X, 8, rec. C.B. Hase, Bonnae 1828, dokonany na podstawie tłumaczenia angielskiego – *The History of Leo the Deacon. Byzantine Military Expansion in the Tenth Century*, transl. A. M. Talbot, D. F. Sullivan, Washington 2005, s. 214-215; w przyp. 40 i 41 błędnie podana s. 213) zamieszczony na s. 80-81, a dotyczący klęski Bazylego II w bitwie w Klisurze Cesarskiej (Bulgarskiej, Brama Trajana): *armia przechodziła przez zakrzywiony wąwóz, który był pełen jaskiń i jak tylko przechodziła [armia] i doszła do terenu ciaśniejszego, tam Bułgarzy zaatakowali Rzymian, zabijając ich dużą liczbę i niszcząc cesarskie punkty dowodzenia; biorąc bogactwa, splądrowali [Bułgarzy] całe zaplecze armii [...] Resztki armii [...] ledwie uciekły od Bułgarów*. Dla porównania przekład tego fragmentu dokonany przez A. Brzóstkowską brzmi tak: *wojsko przeszło przez zalesiony i skalisty wąwóz; zaledwie go minęło, znalazło się w miejscach pełnych rozpadlin i stromizn; tam właśnie Myzowie napadli na Romajów i zabili znaczną ilość żołnierzy, zagarnęli najpierw namiot cesarski z wyposażeniem oraz złupili sprzęt wojskowy. ...A wojsko, które ocalało, z ledwością zdołało uciec przez niedostępne góry przed pościgiem Myzów... (Testimonia najdawniejszych dziejów Słowian..., s. 157)*. Pomijając różnice, dotyczące waleń literackich jednego i drugiego przekładu, trzeba zwrócić na błędy w tłumaczeniu Ł. Migniewicza, np. określenie wąwozu mianem zakrzywionego, a w tekście greckim wyraźnie stoi, iż był on 'hylodes' (ὕλωδες) – „zalesiony” (tak też w tłumaczeniu angielskim, s. 214).

¹² John Skylitzes, *A synopsis of Byzantine History, 811-1057*, introd., text, notes, transl. J. Wortley, Cambridge 2010.

¹³ Jean Skylitzès, *Empereurs de Constantinople*, texte traduit par B. Flusin et annoté par J.-C. Cheynet, Paris 2003.

Łukasza Migniewicza. Po jej przeczytaniu ich wiedza o zmaganiach bułgarsko-bizantyńskich w dobie Bazylego II, w tym o tytułowej bitwie pod Klidion, specjalnie się jednak nie wzbogaci, a jeśli już, to często w sposób niezgodny ze stanem faktycznym.

Apeluję jednocześnie tak do Autora, jak i do Wydawnictwa, by myśląc ewentualnie o kolejnym wydaniu recenzowanej książki, albo zmienili tytuł, albo wzbogacili treść w taki sposób, by obecny stał się adekwatny do jej zawartości, i by pochylili się nad poczynionymi powyżej uwagami (niestety jeszcze niejedną mam w zapasie, a nie chcąc udręczać ewentualnego czytelnika powstrzymam się przed ich wymienianiem). Chciałbym bowiem optymistycznie założyć, że intencją tak Autora, jak i Wydawnictwa (któremu radziłbym sięgać po opinie specjalistów, przed podjęciem decyzji o publikacji danej pozycji) jest to, by książka ta stała się lepsza.

Mirosław J. Leszka
(Instytut Historii UŁ, Łódź)